

JERZY PRZYTYK

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, Żydzi, życie polityczne, Marzec 1968

Marzec 1968 r. Ostrzeżenia rodziców

W Stanach oczywiście bardzo szybko poszedłem do pracy, nielegalnie, starałem się pracować jak najwięcej. Moją ideą było to, żeby sto godzin tygodniowo odrobić, żeby zarobić, kupić samochód, wrócić do Polski. Oczywiście nauczyć się języka, poznać życie też. Ale nigdy nie miałem żadnych myśli, że tam bym został. I doszło do czasu marca, kiedy zacząłem czytać w „New York Times”, w ogóle w gazetach amerykańskich o wybuchach marcowych tutaj. Marzec [19]68 rok.

Pamiętam rozmowy z rodzicami przez telefon, kiedy mama mi mówiła jakimś kodem, którego dopiero później zrozumiałem, żebym nie popełnił błędu jak jej brat. Chodziło o to, że brat tutaj został w Lublinie w czasie wojny, a mamę zmusili do tego, żeby wyjechała. Bo jak wojna wybuchła, to mama była w więzieniu w Fordonie za komunizm. I jak uciekła stamtąd, to przyjechała do Lublina i rodzina jej powiedziała, że musi wyjeżdżać, bo przecież jest komunistką i mama wyjechała, a brat wrócił i został z rodzicami. I oczywiście – nie wiem, czy słowo „oczywiście” jest dobre – ale zginął, został zamordowany, cała rodzina mojej matki, wszyscy. Ona jest jedyna, która się ocalała. Jeżeli powrócę do bardzo młodych lat, to ja nie miałem ani wujków, ani dziadków, ani kuzynów, kuzynek. Miałem jednego kuzyna we Wrocławiu, to była rodzina jakiejś kuzynki mojej matki, którzy wyjechali do Izraela przed wojną. A to byli komuniści i wrócili do Polski, żeby komunizm budować. I to byli jedyni, jakich miałem. Oni wyjechali w [19]56 roku. Tak że ja wyrastałem bez [rodziny], ale miałem dużo tak zwanych wujków, towarzyszy, przyjaciół moich rodziców z ich pracy.

No i ja nie wierzyłem w to, co się dzieje w Polsce. Bo z mojej grupy przyjaciół, Andrzej Mysłowski... no cała nasza grupa, to oni wyrastali w rodzinach lekarzy i nie można powiedzieć, że byli z rodzin partyjnych, wręcz odwrotnie. Jak ja pamiętam, pisałem kartkę z mojego obozu w Giżycku, przed dostaniem się do AWF-u, do pana Mysłowskiego, napisałem: „obywatel Andrzej Mysłowski”. To jak mnie zobaczył, to mnie tak obrugał, że nie jest „obywatелеm”, tylko jest „panem”. Tak że to były te

różnice klasowe, ale to nigdy nie wpływało na naszą przyjaźń. Po wyjeździe do Stanów, jak zacząłem czytać o tym, co się dzieje tutaj w Polsce, nagonka, ten wybuch antysemityzmu politycznego... Ja ciągle wracałem do domu, mimo że mama mówiła, żebym nie popełniał [błędu], to ja w to nie wierzyłem.

Data i miejsce nagrania	2018-11-16, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"